

Marian Bugajski
(Uniwersytet Zielonogórski,
e-mail: marian.bugajski@neostrada.pl)

MIĘDZY GRAMATYKĄ OPISOWĄ A NORMATYWNĄ. JESZCZE O JÓZEFIE MROZIŃSKIM

W 1822 r. wyszły w Warszawie *Pierwsze zasady grammatyki języka polskiego*. Ich autorem był Józef Mroziński – wojskowy, uczestnik wojen napoleońskich, od 1829 roku generał. Brał między innymi udział w szturmie Saragossy i napisał dzieło *Obleżenie i obrona Saragossy w latach 1808 i 1809*, które miało zostać wydrukowane w „Pamiętniku Warszawskim”. Spotkało się jednak z krytyką z powodu błędów językowych i stylistycznych. J. Mroziński tekst poprawił i postanowił zgłębić gramatykę języka polskiego. Wynikiem studiów były wymienione wyżej *Zasady*, które też się spotkały z nieprzychylną recenzją w „Gazecie Literackiej”. Polemikę z jej autorem podjął J. Mroziński w obszernym (306 stron) teoretycznym opracowaniu pt. *Odpowiedź na umieszczoną w „Gazecie Literackiej” recenzję dzieła pod tytułem „Pierwsze zasady grammatyki języka polskiego”* [Warszawa 1824].

Wydawać by się mogło, że o osiągnięciach językoznawczych J. Mrozińskiego napisano już wszystko, moim zdaniem jednak warto im się przyjrzeć jeszcze raz, dokładniejsza bowiem lektura jego prac pozwala na rekonstrukcję nie zawsze docenianych poglądów normatywnych, która jest celem tego artykułu. Z założenia traktuje się go jako deskryptywistę zajmującego się opisem języka polskiego i jego mechanizmów, bo jako taki na tle ówczesnego polskiego językoznawstwa się wyróżniał.¹

Najstarszą charakterystykę osiągnięć tej ważnej dla polskiego językoznawstwa postaci znajdujemy w przedmowie do *Rozpraw i wniosków o ortografię polskiej* z 1830 r. Oprócz tego pisali o nim między innymi: Maria Dłuska, Roman Jakobson, Zofia Kawyn-Kurz, Zenon Klemensiewicz, Stanisław Urbańczyk.²

¹ Wyjątek stanowi tu obszerne opracowanie Zofii Kawyn-Kurz, która pisze o jego postawie wobec sporu o tzw. normatywność. Por. *Mroziński jako gramatyk*, „Poradnik Językowy” 1957, z. 5, s. 212–222.

² Na szczególną uwagę zasługuje opracowanie M. Kresy i E. Kwapień *Józef Mroziński. Pierwsze zasady języka polskiego* na stronie internetowej: <https://gramatyki.uw.edu.pl/book/346> [dostęp: 1 XII 2019].

Opis gramatyczny i poglądy ogólnojęzykoznawcze J. Mrozińskiego powodują, że uznawany jest za pierwszego nowoczesnego gramatyka polskiego. Ten „śmiały i pomysłowy badacz”³ szczególne zasługi ma jednak w dziedzinie fonetyki, ponieważ swoje sądy opierał na obserwacjach żywego języka mówionego. Z. Klemensiewicz pisze o nim: „pierwszy nasz fonetyk”,⁴ fonetyce poświęcił zresztą większą część swoich *Zasad*. Opisuje J. Mroziński nie tylko polski system fonetyczny, ale wyklada także podstawy fonetyki funkcjonalnej, zwraca bowiem uwagę na wymiany głoskowe we fleksji i wiąże analizę dźwiękową z morfologiczną. Możemy się także u niego dopatrywać początków nowoczesnej fonologii.

Charakterystyczny przykład traktowania dźwięków w świetle ich funkcji dystynktywnej daje znakomite odkrycie Mrozińskiego, iż zróżnicowanie samogłosek *i* i *y* zależy całkowicie od różnicy spółgłosek poprzedzających według miękkości i twardości.⁵

Zapoczątkowane przez niego zagadnienia fonetyki polskiej rozwijali później Jan Niecisław Baudouin de Courtenay i Mikołaj Kruszewski, a jego koncepcję polskich głosek zwarto-trących już w XX wieku – Maria Dłuska.

Pisał J. Mroziński:

Jeżeli w gramatyce języka naszego ogrom wyjątków i podziałów przy każdym niemal prawie przeraża najgorliwszego nawet miłośnika ojczyźnej mowy, a cudzoziemcowi trudność języka polskiego zdaje się być nad siły ludzkie, pochodzi to po wielkiej części stąd, że żaden gramatyk nie śledził natury polskich głosek.⁶

Jak widać, posługiwał się charakterystycznym dla polskiego językoznawstwa wyrażeniem „miłośnik ojczyźnej mowy”, żywym w naszej kulturze języka do dzisiaj. Uznawał Onufrego Kopczyńskiego za miłośnika języka, szanował jego postawę obywatelską, krytycznie natomiast odnosił się do jego umiejętności jako gramatyka. „Nauka języka naszego musi być objęta w prawidłach nie zaś we wzorach” pisał J. Mroziński.⁷ Jak widać, przeciwstawiał sobie pojęcia <prawidło> i <wzór>. To przeciwstawienie ma, jak się wydaje, zasadnicze znaczenie dla jego koncepcji gramatyki. Prawidło to według *Słownika języka polskiego*⁸ ‘przepis, zasada,

³ R. Jakobson, *Józef Mroziński – generał – językoznawca. Pamiątka i przypomnienie* [w:] M.R. Mayenowa (wybór, redakcja naukowa i wstęp), *W poszukiwaniu istoty języka 2*, Warszawa 1989, s. 18.

⁴ Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, wyd. IX, Warszawa 2015, s. 603.

⁵ R. Jakobson, op. cit., s. 14.

⁶ J. Mroziński, *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, Warszawa 1922, s. 6; <https://polona.pl/item/pierwsze-zasady-gramatyki-jezyka-polski-ego,ODIzMjc5OTY/3/#info:metadata>

⁷ *Pierwsze zasady...*, op. cit., s. 97.

⁸ Por. W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, wersja elektroniczna 1.0, Warszawa 1997.

norma', wzór – 'to, co należy, warto naśladować'. Gramatyka zatem powinna być sformułowana jako zbiór zasad posługiwania się językiem, nie może zaś stanowić wzoru do naśladowania, a zwłaszcza wzoru zaczerpniętego z innych języków. Paradygmata (wzorce?) obce są w polszczyźnie nieprzydatne.

W ten sposób przeciwstawił się J. Mroziński funkcjonującej od najdawniejszych czasów zasadzie kontynuacji wzorców językowych polegającej na ich dziedziczeniu. Językoznawstwo łacińskie na przykład kontynuowało i rozwijało wiedzę gramatyków greckich nie tylko w tym sensie, że posługiwało się określonymi wzorcami metodologicznymi, lecz także sam opis faktów językowych miał częstokroć za podstawę gramatykę grecką. Materiał językowy był niejako wtłaczany w obce – w tym wypadku greckie – ramy. Ten sposób postępowania był także właściwy wielu nowożytnym gramatykom europejskim, które nie tylko kontynuowały teorię, ale także wprost naśladowały czy wręcz kopiowały klasyczne wzorce. Ten stan rzeczy utrwaliły, jak się wydaje, badania uczonych z kręgu *Port-Royal*,⁹ według których gramatyka niekoniecznie musi respektować zasady żywego języka. Jest ona zbiorem zasad umownych i jako taka może być korygowana zgodnie z zasadami logiki. Język jest narzędziem myślenia, jest więc zgodny z myśleniem logicznym, a jeśli nie, to jego gramatykę należy poprawiać, tworzyć wzorce posługiwania się językiem. Zgodnie z tą koncepcją zakładano, że należy odróżniać zasady szczegółowe od ogólnych (powszechnych). Pierwsze miałyby dotyczyć jednego języka, drugie obowiązywać we wszystkich. Odpowiedzialni za język mieliby być językoznawcy, formułujący wzory do naśladowania. Właśnie wzory, a nie prawidła. Czerpano je z przeszłości (głównie z łaciny i greki); opierała się na nich wspomniana *Gramatyka ogólna*.¹⁰ Za niedościgniony wzór od czasów starożytnych służył język Homera będący podstawą ocen estetycznych i poprawnościowych. Na jego podstawie ustalano właściwą postać tekstów,¹¹ przy czym powinny one odpowiadać względnie stałej normie formułowanej w postaci wzorców. Mówi się więc o podstawach teoretycznych gramatyki normatywnej, „...których wyrazem jest koncepcja językowej stagnacji (...)”.¹² Język powinien trwać, kontynuując dawne, najlepiej łacińskie, wzorce, jednak jest on zmienny, co wyraźnie widać właśnie w łacinie, w której z powodu niedostatecznej czujności językoznawców dochodzi do licznych zmian. Mówiąc wprost, łacina w ciągu wieków uległa zepsuciu.¹³ To samo dotyczy innych języków, w tym polszczyzny.

⁹ A. Arnauld, C. Lancelot, *Grammaire générale et raisonnée contenant les fondements de l'art de parler, expliqués d'une manière claire et naturelle*, Paris 1660.

¹⁰ Por. T. Milewski, *Językoznawstwo*, Warszawa 1976, s. 33.

¹¹ Por. A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978, s. 42, 43.

¹² M. Ivić, *Kierunki w lingwistyce*, Wrocław... 1966, s. 28.

¹³ M. Ivić, op. cit., s. 25.

Takiemu podejściu do zagadnień normatywnych sprzeciwiał się J. Mroziński. Sprzeciwiał się działalności prawodawców, którzy cofali język do stanu, w jakim był w XVI wieku. Twierdził, że polszczyzna lepiej by się udoskonaliła bez ich opieki, że „niszczą dzieło wieków”.¹⁴ Zarzucał normatywistom subiektywizm w podejściu do języka:

Uczeń nie może wątpić, że słowo, które mu profesor wykreślił, jest gorsze niż to, które w miejscu wykreślonego profesor napisał, lecz aby przekonać człowieka, który się nad mechanizmem języka zastanawiał, nie dość na tym aby jego słowo wykreślić, a swoje napisać.¹⁵

Wytykał im arbitralne rozstrzygnięcia, szczegółowo analizując sporne kwestie ze wspomnianej recenzji w „Gazecie Literackiej”, np. użycie form *obydwa*, *obydwie* zamiast *obadwa*, *obiedwie*. Te ostatnie według O. Kopczyńskiego miały być lepsze, chociaż były nieobecne w ówczesnej polszczyźnie. *Obydwa*, *obydwie* zaś zaliczył do „grubych błędów, które zaledwie w mowie prostych parobków mógł słyszeć”, uznał je „za błąd równie prostaczy jak słowa nigdy z ust osób dobrze wychowanych nie-słyszane”.¹⁶ Pisał J. Mroziński, że:

potrzeba było długiego czasu, aby (...) urobić słowo *obydwa* i uprzatnąć niedogodności przywiązane do słowa *oba*. Lecz zastanawiaż to mniemanych przestrzegaczów prawideł gramatycznych? Poznali, że słowo *obydwa* powstało przez połączenie dwóch słów i zaraz je platają, nie mają względu na to, że niszczą dzieło wieków.¹⁷

Można więc powiedzieć, że był zwolennikiem naturalnego rozwoju języka, ingerencje zaś uważał za nieuzasadnione. Norma według niego powinna wynikać z rzeczywistości językowej, a reguły gramatyczne nie służą do prostowania mowy, zwłaszcza gdy wynikają z osobniczych przekonań i są teoretycznymi postulatami,¹⁸ co było całkowicie sprzeczne z poglądami O. Kopczyńskiego, który ubolewał, że dawniej „...nie było gramatyki prostującej mowę przez reguły”, że wobec tego gramatyka powinna prostować mowę nie tylko jemu współczesną, ale także język dawnych pisarzy w przedrukach.¹⁹

Swoim adwersarzom zarzucał J. Mroziński brak rozsądku, który „jest jedynym przewodnikiem gramatyka”.²⁰ Prawodawcy według niego hamują naturalny rozwój języka,

¹⁴ J. Mroziński, *Odpowiedź...*, s. 244.

¹⁵ J. Mroziński, *Odpowiedź...*, s. 243.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ J. Mroziński, *Odpowiedź...*, s. 245.

¹⁸ Por. Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 668.

¹⁹ O. Kopczyński, *Gramatyka języka polskiego. Dzieło pozgonne*, Warszawa 1817, s. 67.

²⁰ J. Mroziński, *Odpowiedź...*, s. 246.

...ledwie nie za ogólne wzięli prawidło nie dopuścić, by język swe formy doskonalił; skoro tylko słowo, lub cała klasa słów, niedostateczną swą formę zaczyna ulepszać, natychmiast niszczącą swą ręką obalają wszystko.²¹

Język polski jest bogaty pod względem gramatycznym, ale zasób środków służących do jego doskonalenia jest ograniczony – powiada J. Mroziński. Doskonalenie form językowych jest zatem długotrwałe i niejednokrotnie wymaga wieków. Trzeba mieć dużo złej woli, żeby arbitralnie niszczyć to, co uczyniono dla polszczyzny w ciągu stuleci, a co jest zgodne ze zwyczajem i ma za sobą jego powagę – „najpierwszego, najpewniejszego prawodawcy języków”.²² Wynikałoby z tego, że arbitralna regulacja języka nie tylko mu nie służy, ale jest wręcz szkodliwa.

Szczególnie zaś szkodliwa jest działalność normatywna w dziedzinie etymologii. Pod tym względem gramatycy cofają język, zmieniają postaci wyrazów, które się w ciągu wieków utrwaliły. Pochodzenie wyrazów czasami jest niejasne, ich budowa się zaciera, nie można jednak dla domniemanej przejrzystości dowolnie interpretować ich pochodzenia.²³ Nie można też za wszelką cenę dążyć do czystości w zakresie leksyki i zastępować rodzimymi wszystkich słów cudzoziemskich, które mimo woli purystów trwają w polszczyźnie i nie sposób się ich pozbyć. Nie ma więc na przykład uzasadnienia neologizm *przyrodzenie* proponowany zamiast obcego wyrazu *natura*, ponieważ istnieje cały szereg takich wyrazów jak *naturalny*, *naturalnie*, *naturalizować*, których nie da się zastąpić rodzimymi. Nie należy też zastępować obcego wyrazu *ortografia* rodzimym *pisownia*, gdyż ten ostatni w terminologii będzie paradoksalnie niejako zapożyczeniem, „...nie może służyć za źródłosłów w terminologii gramatycznej”, gdyż istnieją też takie terminy jak *ortograficzny*, *ortograficznie*.²⁴ Współcześnie mówimy o tzw. uwarunkowaniach paradygmatycznych – jednostki leksykalne nie są izolowane, istnieją w szeregu układów znaczeniowych i formalnych, których naruszenie z zasady powoduje zakłócenia w ich funkcjonowaniu. Narusza się w ten sposób nawyki użytkowników języka.²⁵

²¹ Ibidem.

²² J. Mroziński, *Odpowiedź...*, s. 247.

²³ U O. Kopczyńskiego znajdujemy przykłady takiej nienaukowej (nazywanej też ludową) etymologii: „Miasto Sandomierz mianowane z przyczyny, że niedaleko stamtąd rzeka San domierza, czyli wpada do Wisły. Rzeka Warta ma mieć imię od warty, czyli straży pilnującej przy tej rzece, aby hołota niemiecka nie wchodziła dalej do Polski. Ostrzegano ją niemieckim *wart* czyli *stój* albo *czekaj*” [O. Kopczyński, *Gramatyka języka polskiego. Dzieło pozgonne*, Warszawa 1817, s. 127].

²⁴ J. Mroziński, *Odpowiedź...*, s. 248, 249.

²⁵ Por. M. Bugajski, *Językoznawstwo normatywne*, Warszawa 1993, s. 175–177.

Naprawianie języka nie powinno sięgać wstecz „...bo jeżeli zwrócić wstecz jedno słowo, zwrócić i drugie. Czy tak będziecie postępować dopóki nie dojdziecie aż do pierwszego zawiązku języka”²⁶

„Mniemani prawodawcy”²⁷ nie chcą według J. Mrozińskiego dopuścić do samorozwoju języka. Uzurpują sobie przywilej jego poprawiania i niszczą to, co się utrwaliło. Gramatycy na przykład nie dopuszczają formy *najprzód*, twierdząc, że trzeba pisać *naprzód*, bo dawniej tak pisano, „...bo nie mówi się *najkoniec* ale *nakoniec*”.²⁸ Pyta więc gramatyk, dlaczego by tak miało być? Rzeczywiście – powiada – dawniej posługiwano się dwoma wyrazami *nakoniec* i *naprzód*, ale nie było potrzeby zmieniać postaci wyrazu *nakoniec*

...bo na oznaczenie (...) dwóch pomysłów (...) miał język tylko jedno słowo *naprzód* (iść naprzód, iść najprzód), trzeba więc było temu zaradzić, bo język który nie ma dostatecznej liczby wyrazów dla odszczególnienia różnych pomysłów, nie może myśli jasno malować i dlatego z czasem dwa te słowa *naprzód* i *najprzód* odróżniono przez dodanie podręcznej spółgłoski (*naj*).²⁹

Najprzód jest więc „dziełem koniecznej potrzeby”,³⁰ prawodawcom natomiast brakuje rozsądku, który według J. Mrozińskiego ma być „jedynym przewodnikiem gramatyka”.³¹ Wobec tego ich prawidła nie mogą być dla języka korzystne.³² W dalszym ciągu swojego wywodu posługuje się przykładem z dziedziny wojskowości, który warto zacytować, gdyż świadczy właśnie o zdroworozsądkowym podejściu do materii językowej:

Nie życzyłbym przenoszącemu w czasie boju rozkaz do wojska mającego wykonać wsteczne poruszenie, aby gdy ma powiedzieć *batalion 2gi ruszy najprzód*, powiedział; *batalion 2gi ruszy naprzód*. Jeżeliby zaś nie chciał przeciw gramatyce błędu popełnić, radziłbym mu, aby rozkaz oddał w innym jakim języku, w którym wolno jest bez obrazy gramatyki, jasno się tłumaczyć.³³

Zwraca uwagę funkcjonalne podejście do języka – twierdzi J. Mroziński, że „...wszystko, co tworzy zrozumiałość, moc, zwięzłość lub piękność wyrazu, jest zgodne z gramatyką”³⁴ – zgodne z gramatyką jest to wszystko, co w naturalny sposób funkcjonuje w języku.

²⁶ J. Mroziński, *Odpowiedź...*, s. 249.

²⁷ Op. cit., s. 245.

²⁸ Op. cit., s. 246.

²⁹ Op. cit., s. 246.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

³³ Op. cit., s. 247.

³⁴ Op. cit., s. 248.

Czym jest gramatyka, wyjaśnia na początku *Odpowiedzi...*, polemizując z recenzentem, który twierdził, że nie jest ona niczym innym, jak tylko „nauką języka” i odwołując się do greki, pisał, że

grammatyka pochodzi od greckiego słowa *γραφω* ‘piszę’ i stąd *γραμμα* ‘litera’, *γραμματα* ‘głoski mowa pisana’ *γραμματική τέχνη* ‘nauka mowy pisanej’ albo w ogólności ‘nauka mowy, nauka języka’.³⁵

Wyjaśnia J. Mroziński, że słowo *γραμματα* nie odnosiło się do języka pisanego, a definicja gramatyki jako nauki języka niczego nie tłumaczy.³⁶

Aby dziecko nauczyć po francusku, najskuteczniejszym sposobem jest przyjąć do niego piastunkę Francuzkę dobrze mówiącą swym językiem. Piastunka jednak nie jest gramatykiem.³⁷

Proste odwołania do greki i dosłowne tłumaczenia terminów nie przynoszą pożądanych skutków, ponieważ zmienia się stan naszej wiedzy. Gramatyka w grece miała inne znaczenie niż w polszczyźnie; określenie *γραμματα διδάσκειν* znaczyło: „wyjaśniać i objaśniać poetów tak co do słów jako i co do rzeczy, uczyć deklamacji, retoryki, historii, początków filozofii itp.”,³⁸ co nie odpowiada znaczeniu podawanemu przez recenzenta, wobec czego trzeba gramatykę na nowo definiować.³⁹ Bywa ona nazywana w zależności od poglądów umiejętnością (*science*) bądź sztuką (*art*), jednak próby definiowania tych terminów są nieudane, definicje zawile.

Sztuka nie jest umiejętnością, mówią, ale umiejętność obeznaje nas ze sztuką i o sztuce sądzi, a więc tym samym sztuka ulega prawidłom, o których stanowi umiejętność.

Jednocześnie teorię sztuk zalicza się do umiejętności.⁴⁰ Sam gramatyk umiejętnością nazywał tzw. mechanizm mowy, a dokładniej mówiąc – jego opis (znajomość?), sztuką zaś to, co moim zdaniem odpowiadałoby dzisiejszemu pojęciu kompetencji językowej.

³⁵ *Odpowiedź...*, s. 3.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Op. cit., s. 4.

³⁸ Op. cit., s. 5.

³⁹ 154 lata później A. Heinz pisał: „...termin filolog (φιλόλογος) miał nieco inne znaczenie niż dziś, oznaczał bowiem ‘człowieka wykształconego, humanistę’; natomiast znaczenie, które jest dziś związane z tym wyrazem, właściwe było terminowi „gramatyk” (γραμματικός), którego specjalnością jako człowieka wykształconego (a więc filologa) była umiejętność objaśniania tekstów dawnych autorów pod względem językowym i literackim; szczybel wyższy stanowiła umiejętność dodatkowa polegająca na ocenie poprawnościowej i estetycznej tekstu, co było właściwością „krytyka” (κριτικός).

⁴⁰ *Odpowiedź...*, s. 6, 7.

Uważa J. Mroziński, że wobec tego sensu gramatyki nie należy szukać w terminologii, ale w samej materii językowej⁴¹ – wyznaczenie prawideł gramatycznych powinno być następstwem badań nad językiem, nad jego „mechanizmem”, z którego dopiero mogą zostać wyprowadzone prawidła. Odróżniał więc gramatykę teoretyczną od praktycznej, co innego bowiem jest powiedzieć:

...piszę gramatykę, a co innego: wykładam zasady gramatycznej budowy języka; co innego jest dać jakowej sztuki prawidła, a co innego wyłożyć zasady mechanizmu, z których te prawidła mogą się dopiero wyprowadzić.⁴²

W związku z tym za cel swoich działań nie postawił nauki języka polskiego, ale wykład zasad jego gramatycznej budowy, definicję gramatyki przyjął zaś od Ludwiga Heinricha von Jakoba:

In jeder Sprache, (...) lassen sich zwey Punkte unterscheiden: a) die Wörter selbst, welche die *Materie* oder den Inhalt der Sprache ausmachen; b) Die Art un Weise, wie diese Wörter geformt, abgeändert und verbunden werden, oder die *Form*. Die Wissenschaft, welche die Regeln der Form einer Sprache darstellt, ist die Grammatik.⁴³

Gramatyka jest nauką o budowie formalnego poziomu języka. Jest to zatem gramatyka opisowa mająca na celu opis systemu, wskazanie jego tendencji rozwojowych. S. Urbańczyk twierdził, że to pojęcie jest równoważne z opisem języka.⁴⁴ Formułowanie norm miałyby być kolejnym etapem działań, miałyby się nim zajmować gramatyka normatywna, której reguły powinny wynikać z języka. Mamy więc wyraźne, chociaż nienazwane wprost odróżnienie gramatyki opisowej od normatywnej. Działania uczonego mieściły się raczej w obrębie tej pierwszej.

W odniesieniu zaś do *Pierwszych zasad...* S. Urbańczyk sądził, że jest to opis obiektywny (wolny od spekulacji), rzeczowy, że nie ma w dziele zachwytów nad pięknem polszczyzny.⁴⁵ Trzeba się z tym sądem zgodzić, zachwytów tam nie ma, wręcz przeciwnie, uważa J. Mroziński, że (jak już wyżej wspomniałem) prawidła polszczyzny są ponad ludzkie siły i dla Polaków, i dla cudzoziemców. Także *Odpowiedź na recenzję...* w warstwie językoznawczej jest zasadniczo rzeczowa, jest to jednak dzieło o charakterze polemicznym i jako takie nie jest wolne od emocjonalnych sądów

⁴¹ Op. cit., s. 4.

⁴² Op. cit., s. 7.

⁴³ Ludwig Heinrich von Jakob, *Ausfürliche Erklärung des Grundrisses*, Leipzig 1814, s. 33: „W każdym języku (...) można wyróżnić dwa poziomy: a) same słowa, które tworzą substancję lub treść języka; b) formę, czyli sposób, w jaki te słowa są kształtowane, modyfikowane i łączone. Gramatyka jest nauką o budowie formy języka”.

⁴⁴ S. Urbańczyk, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków 1993, s. 36.

⁴⁵ Op. cit., s. 32.

skierowanych do „mniemanych przestrzegaczy prawideł gramatycznych”⁴⁶ i „mniemanych prawodawców”.⁴⁷

W cytowanych wyżej słowach zawarta jest ocena stopnia trudności polszczyzny, a dokładniej mówiąc – jej reguł gramatycznych. Przyczyną tego stanu rzeczy jest brak zainteresowania „naturą głosek polskich”.⁴⁸

Surowy sędzia krajowej literatury gramatycznej zarzuca jej ciasną pedanterię, brak rozróżnienia między dźwiękiem a literą, brak podstaw naukowych i całkowity brak zdolności do analizy „budowy języka polskiego”

– pisał Roman Jakobson,⁴⁹ nazywając J. Mrozińskiego genialnym debiutantem, Zenon Klemensiewicz zaś podkreślał, „...że Mroziński doskonale sobie zdaje sprawę z różnicy między głoską a literą...”.⁵⁰ Zdawał sobie zapewne sprawę z różnicy, gramatycy rzeczywiście nie odróżniali głoski od litery, jednak Mrozińskiemu te pojęcia także się mieszały, a w każdym razie w swoich wywodach precyzyjnie ich nie odróżniał.

Celem tego artykułu nie jest krytyka językoznawczych osiągnięć Józefa Mrozińskiego, o którym jego następcy wypowiadali się bardzo pozytywnie, niekiedy wręcz entuzjastycznie. Podziwiali jego pracowitość, dociekliwość, horyzonty naukowe. Jednak jego dzieło przez długie lata nie było kontynuowane, nie rozumiano samej idei jego gramatyki.⁵¹ Trzeba tu powiedzieć, że idea ta nie została wprost jasno wyłożona. Kwestionował on (niekiedy dość kategorycznie) dotychczasowe polskie osiągnięcia, zarzucając im czysty normatywizm i jednocześnie brak naukowości.⁵² Rzeczywiście, celem wcale licznych gramatyk była nauka poprawnej polszczyzny i jej ochrona przed obcymi wpływami. Tymczasem koncepcja J. Mrozińskiego polegała na wyróżnieniu w gramatyce, którą jak wcześniej wspomniałem, rozumiał jako naukę o budowie formy języka, dwóch części: zewnętrznej i wewnętrznej. Pierwsza z nich zajmowałaby się badaniem elementów języka, druga zaś związków języka z myśleniem oraz przyczyn zmian językowych. Łatwo zauważyć, że wewnętrzna część jest bezpośrednio związana z filozofią;

...badacz języka uważa tu już działania duszy, śledzi jaki jest związek między mową a wyobrażeniami, co w obrazach odmalowanych odszczególniamy, jakim sposobem wyrażamy między nimi związek; jest to już przedmiot filozofii.⁵³

⁴⁶ J. Mroziński, *Odpowiedź...*, s. 245.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ J. Mroziński, *Pierwsze zasady...*, op. cit., s. 1.

⁴⁹ R. Jakobson, op. cit., s. 10.

⁵⁰ Z. Klemensiewicz, s. 670.

⁵¹ Por. S. Urbańczyk, op. cit., s. 36.

⁵² Por. Z. Kawyn-Kurz, *Mroziński jako gramatyk (zakończenie)*, „Poradnik Językowy” 1957, z. 5, s. 213–214.

⁵³ *Odpowiedź...*, op. cit., s. 217–218.

Ale według niego jest to problematyka na gruncie polskim nietknięta, bo dla badaczy niezrozumiała. Tym samym brakuje pełnej gramatyki polskiej – badacze nie rozumieją ani założeń, ani osiągnięć gramatyków zachodnich, J. Mroziński zaś przyznaje, że mimo iż celem badań językowych jest poznanie wewnętrznej budowy języka, to należy najpierw zbadać zasady gramatyki zewnętrznej; i sam tak uczynił, a tym samym dał podstawy do opracowania pełnej naukowej gramatyki polskiej.⁵⁴ Uważał zresztą, że dotychczasowe opracowania niewiele mają wspólnego z nauką, są tylko zbiorem norm.⁵⁵

Staje więc Józef Mroziński przed niejasną problematyką normatywną, w której ważnym argumentem jest odwoływanie się do greki i łaciny jako do języków doskonałych kształtowanych przez literaturę. Poszczególne języki narodowe zaś, w tym także polszczyzna, są dalekie od doskonałości, powinny zatem czerpać z języków klasycznych. To właśnie brak wzorców stanowi między innymi o niedostatkach polszczyzny. Zdaniem J. Mrozińskiego odwoływanie się do wspomnianych języków jest przejawem niedostatków wiedzy o polszczyźnie, co z kolei miałoby wynikać z braku oryginalnych pomysłów.⁵⁶ „Gramatyka polska zbudowana (że tak powiem) na obcych warsztatach wystawi język koniecznie w postaci potwora”.⁵⁷ Ponieważ zaś (dzisiaj jest to rzeczą oczywistą) budowa różnych języków jest różna, nie można ustalać ich zasad bez odwołania się do mechanizmów danego języka, co więcej, prawa powinny być wypracowane tylko z jego mechanizmu.⁵⁸ Gramatyk zdawał sobie sprawę z różnic między poszczególnymi językami, ich ewolucją i prawami rozwojowymi, nie odwoływał się wobec tego do obcych wzorów, a świadomość tych różnic kazała „...mu tworzyć polską gramatykę opisową”⁵⁹ – pisała Zofia Kawyn-Kurz. Dzisiejszy ogląd dzieła J. Mrozińskiego zdaje się ten sąd potwierdzać, ale jednocześnie trudno mówić o czystym opisie języka – zarówno w odniesieniu do gramatyk w ogóle, jak i do omawianego dzieła. Gramatyka rozumiana jako opracowanie zasad budowy języka pełni bowiem podwójną rolę. Po pierwsze, jest bardziej lub mniej dokładnym jego opisem, po drugie (to wynika z jej funkcji), jest z natury rzeczy zbiorem zasad posługiwania się językiem, a więc kodeksem obwarowanym wieloma rygorami; odzwierciedla więc w pewnym stopniu system językowy, ale też daje wskazówki i zobowiązuje do określonego posługiwania się nim.⁶⁰ Dotyczy to w szczególności gramatyk szkolnych, ale w jakimś stopniu także opracowań dla szkół nieprzeznaczonych. J. Mro-

⁵⁴ Z. Kawyn-Kurz, op. cit., s. 213.

⁵⁵ Z. Kawyn-Kurz, op. cit., s. 214. Widać wyraźnie, że poglądy J. Mrozińskiego ukształtowały się pod wpływem tzw. *Gramatyki Port Royal*.

⁵⁶ Por. Z. Kawyn-Kurz, op. cit., s. 216.

⁵⁷ J. Mroziński, *Pierwsze zasady...*, op. cit., s. 97.

⁵⁸ J. Mroziński, *Odpowiedź...*, op. cit., s. 9.

⁵⁹ Z. Kawyn-Kurz, op. cit., s. 217.

⁶⁰ M. Bugajski, *Językoznawstwo normatywne*, Warszawa 1993, s. 94.

ziński miał świadomość tego stanu rzeczy, deklarował bowiem: „Gdybym pisał naukę języka, nadałbym całej rzeczy inne formy i inny porządek. Lecz to nie jest moim zamiarem”.⁶¹ Można twierdzić, że o opisowości dzieła decyduje to, że w przeciwieństwie do wszystkich w zasadzie gramatyk nie było ono przeznaczone dla szkół, ani nigdy do szkół nie weszło. Przeciwstawił się także J. Mroziński powszechnemu wówczas pogładowi, według którego polszczyzna dawna, w szczególności szesnastowieczna, powinna być wzorem dla współczesnej:

...ci, którzy wiedzą, że można lepiej mówić i pisać niż mówiono i pisano za Zygmun-tów, zaledwie śmieją objawić swoje myśli, gdy tymczasem ci którzy powtarzać umieją tylko po drugich, bez przerwy powtarzają: cofnijmy język do stanu, w jakim się znaj-dował w wieku szesnastym.⁶²

Odrzucił dwie zasadnicze i obowiązujące w XVIII i XIX wieku tezy normatywne, po pierwsze, że wzorem dla poszczególnych języków naro-dowych powinny być greka i łacina jako języki doskonałe, po drugie, że norma powinna wynikać ze stanu polszczyzny szesnastowiecznej.⁶³

Rec[enzent] przytacza mi za przykład gramatykę łacińską; ja zaś, gdybym miał pisać gramatykę polską, starałbym się zapomnieć nawet żem czytał gramatykę łacińską. Już teraz jest rzeczą powszechnie wiadomą, że jeżeli tak długo nie mieliśmy gramatyk nowych języków, jeżeli nawet dotąd zaledwie który naród może się poszczycić dobrą gramatyką, pochodzi stad, że wszystkie gramatyki pisano na wzór łacińskiej.⁶⁴

Warto dodać, że w odniesieniu do zasad poprawności istniały w Eu-ropie także dwa poglądy. 1. norma jest wynikiem zwyczaju narodowego; 2. norma jest stanowiona na podstawie natury myśli ludzkiej, co znalazło odzwierciedlenie w pracach O. Kopczyńskiego, który mówił o zwyczaju narodowym i o duchu języka. To drugie, trudne do zdefiniowania, pojęcie przetrwało do dzisiaj i jest obecne np. w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* i w *Encyklopedii wiedzy o języku polskim*, jednak J. Mroziński je odrzucał, posługiwał się natomiast zamiennie określeniami *mechanizm języka*, *mechanizm mowy*, *mechanizm gramatyczny*, których jednak bezpośrednio nie definiował. Z wywodu na stronach 6–7 *Odpowiedzi...* wynikałoby, że mechanizm języka – to „ogólne zasady budowy języka”. To znaczenie jest jeszcze w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego*:⁶⁵ „termin wieloznaczny, najczęściej rozumiany jako zespół reguł określających funkcjonowanie języka czy też praw determinujących jego rozwój” z odsyłaczami do: *reguła gramatyczna*, *prawo językowe*.

⁶¹ *Pierwsze zasady...*, op. cit., s. 97.

⁶² *Odpowiedź...*, op. cit., s. 296.

⁶³ Por. Z. Kawyn-Kurz, s. 217.

⁶⁴ *Odpowiedź...*, op. cit., s. 242.

⁶⁵ K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław... 1993.

Można by dopowiedzieć, że „mechanizm” jest znaczeniowo zbliżony do „systemu” ze względu na wzajemne uwarunkowania jego poszczególnych elementów, jest on jednak dwuczęściowy: zewnętrzny i wewnętrzny, co by wynikało z koncepcji dwóch części gramatyki:

Zewnętrzny mechanizm języka jest oczywiście bardzo ściśle połączony z wewnętrznym, można jednak oddzielnie je rozważać, a przynajmniej można zgłębić jeden nie rozwodząc się nad drugim.⁶⁶

Dzieło J. Mrozińskiego obejmuje według autora tylko uwagi nad zewnętrzną budową języka, jednak postuluje on także badania budowy wewnętrznej. Pisze mianowicie:

Nie uważając gramatyki jako sztuki, ale wykładając jedynie mechanizm języka, powiedziałem: nie jest moim zamiarem wydać naukę polskiego języka, ale tylko wyłożyć zasady jego gramatycznej budowy.⁶⁷

Nic więc dziwnego, że jego koncepcja była niezrozumiała i krytykowana.

Mechanizm języka nie jest statyczny, „nic nie może być w budowie języka bez przyczyny”,⁶⁸ pisał J. Mroziński i w kilku co najmniej miejscach *Odpowiedzi...* nad przyczynami zmian językowych się zastanawiał. Tak jest na przykład w obszernym wywodzie w rozdz. X *O zakończeniu drugiego przypadku liczby pojed. rzeczowników męskich*, w którym polemizując z Kucharskim i pośrednio z O. Kopczyńskim, docieka rzeczywistych przyczyn repartycji końcówek. Cała *Odpowiedź...* ma właściwie na celu poszukiwanie przyczyn zmieniającego się stanu języka, wraz z którym zmienia się norma będąca jego następstwem.

O stanowisku J. Mrozińskiego wobec zagadnień normatywnych dobrze świadczy jego wywód *O pierwszym przypadku liczby mn. rzeczowników zakończonych na -anin*.⁶⁹ Uważał mianowicie wbrew recenzentowi, że rzeczowniki typu *Amerikanin* w liczbie mnogiej powinny (podobnie jak na przykład *hetmani*) mieć według „ogólnych prawideł naszego języka” postać *Amerykani* – z końcówką *-i*.⁷⁰ Forma *Amerykani*

...jest błędem przeciw ogólnym zasadom. Czy zaś błąd ten, prawie powszechny, mamy szanować jako zwyczaj narodowy, czy mamy się go wystrzegać, tego pytania rozwiązać nie myślałem. Nie wszyscy gramatyczne prawidła z jednego wywodzą źródła. Ten nie zna innego prawidła prócz jednego zwyczaju, tamten odwołuje się tylko do powagi

⁶⁶ *Odpowiedź...*, op. cit., s. 8.

⁶⁷ *Odpowiedź...*, op. cit., s. 9.

⁶⁸ *Odpowiedź...*, op. cit., s. 208.

⁶⁹ *Odpowiedź...*, op. cit., s. 218–221.

⁷⁰ Wiadomo dzisiaj, iż te rzeczowniki w liczbie mnogiej tracą singulatywny sufiks *-in*, wobec czego ich temat kończy się na spółgłoskę miękką, dlatego mają końcówkę *-e*.

celniejszych narodowych pisarzy, ów na koniec śledzi czy każdy używany sposób mówienia ugruntowany jest na niemylnych zasadach. Czy dla Polaka ma być, co do form gramatycznych, jedynym prawidłem zwyczaj bez względu na wnioski wypływające z rozbioru mechanizmu języka, o tym stanowić nie miałem zamiaru. Ja nie pisałem nauki języka, ale wykladałem tylko zasady jego mechanizmu.⁷¹

Jak widać, stara się gramatyk zająć neutralną pozycję wobec problemów normatywnych, ale stwierdza jednocześnie, że forma *Amerykane* jest błędna – nie odpowiada ogólnym zasadom języka i według niego jest to błąd powszechnie popełniany; nie decyduje jednak, czy można go uznać za przejaw zwyczaju, a więc zaakceptować, czy też zalecać wystrzeżenie się go.

Zdaje sobie J. Mroziński sprawę z tego, że zmiany językowe dostatecznie rozprzestrzenione poprzez zwyczaj stają się normą, ale trudno z jego wywodów wywnioskować, co jest przyczyną błędów. Wyraźnie natomiast stwierdza, że prawidła gramatyki mogą mieć kilka źródeł; są to zwyczaj językowy, autorytet pisarzy oraz „ugruntowany na nieomylnych zasadach sposób mówienia”, który można rozumieć jako wzorzec językowy. Jako gramatyk nie wypowiada się, czy zwyczaj może być jedynym wyznacznikiem poprawności, gdyż to nie jest jego zadaniem, ponieważ opisuje tylko zasady mechanizmu języka. Kolejny więc raz oddziela gramatykę opisową od normatywnej, wykazując, że ten mechanizm jest dynamiczny.⁷² Wydaje się jednak, że jest to podział tylko teoretyczny, bo już samo posłużenie się terminem *błąd* sytuuje go w obrębie lingwistyki normatywnej. Mimo że odżegnuje się od wartościowania faktów językowych, „nie pisze nauki języka”, to wskazuje na pozytywne przykłady jego użycia. Wzorem mają być „osoby najlepiej wychowane” i ci, którzy „słyna z pięknej wymowy”, czyli mówcy, kaznodzieje i aktorzy,⁷³ czyli uogólniając, osoby posługujące się dialektem kulturalnym. Do ich grona zaliczają się też sławni pisarze.

Od języka kulturalnego wyraźnie odróżnia J. Mroziński odmiany regionalne. Zauważa przy tym, że na przykład w Wielkopolsce osoby z towarzystwa mówią tak samo jak w innych regionach i także tam negatywnie się wyróżniają ci, których „mowa trąci prowincjonalizmami”.⁷⁴ Wyraźne wyodrębnienie języka literackiego (ogólnego) było mu potrzebne do zdefiniowania przedmiotu badań, a więc mimo wspomnianych zastrzeżeń był zmuszony do wydawania sądów normatywnych. Próbował też charakteryzować nosicieli kulturalnej polszczyzny. Zdawał więc sobie sprawę z istnienia elity („wyższego towarzystwa”) mogącej kształtować językowe wzorce.

⁷¹ *Odpowiedź...*, op. cit., s. 220–221.

⁷² Z. Kawyn-Kurz uznała to za osiągnięcie pionierskie w polskim językoznawstwie; op. cit., s. 219.

⁷³ *Odpowiedź...*, op. cit., s. 260.

⁷⁴ *Odpowiedź...*, op. cit., s. 256.

Gramatyk nie przywiązuje się ani do wymowy mieszkańców Wielkopolski, ani do wymowy mieszkańców Mazowsza (...) bierze jedynie za wzór wymowę osób należących do wyższego towarzystwa, szczególnie tych, które mieszkają w stolicy; wymowa tych osób, u nas równie jak w każdym kraju, jest jedynym dla gramatyka prawidłem.⁷⁵

Powyższe rozważania upoważniają do następujących stwierdzeń dotyczących poglądów normatywnych Józefa Mrozińskiego:

1. Polskim uczonym należy się szacunek – lecz nie ze względu na ich naukowe osiągnięcia, lecz ze względu na cnoty obywatelskie, pracowitość, patriotyzm przejawiający się między innymi w umiłowaniu polszczyzny.
2. Brak podstaw metodologicznych polskiej gramatyki powoduje, że jest ona niezrozumiała, pełna wyjątków, przez co zniechęca i miłośników mowy ojczystej, i cudzoziemców, dla których opanowanie języka polskiego staje się ponad siły.
3. Ten stan rzeczy wynika z braku badań fonetycznych.
4. Podstawą służącą do nauki języka ojczystego powinny być prawidła, nie wzory. Gramatyka powinna być zbiorem zasad posługiwania się językiem – nie może być wzorem do naśladowania.
5. Nie można też za wzór do naśladowania stawiać dawnej polszczyzny, ani tym bardziej języków obcych – nawet klasycznych.
6. Wyznaczanie prawideł powinno być następstwem badań nad mechanizmem języka. Niedopuszczalne są subiektywne sądy i arbitralne rozstrzygnięcia, a reguły gramatyczne nie mogą służyć do prostowania mowy, bywają one wręcz szkodliwe.
7. Pożyteczne zaś jest wszystko to, co kształtuje zrozumiałość, zwięzłość i estetykę wyrazów.
8. Nieuzasadnione są wszelkie ingerencje w rozwój języka. Dotyczy to szczególnie działalności normatywnej w dziedzinie etymologii, która często prowadzi do uwstecznienia języka.
9. Norma powinna wynikać z rzeczywistości językowej.
10. Zgodne z nią jest wszystko to, co jest wynikiem samorozwoju języka, którego podstawą jest zwyczaj.
11. Mechanizm języka nie jest statyczny, jego dynamika znajduje odzwierciedlenie na poziomie normy. Zmiany językowe rozprzestrzeniają się poprzez zwyczaj.
12. Nosicielami wzorcowej, ponadregionalnej polszczyzny są osoby posługujące się dialektem kulturalnym (a szczególnie mieszkańcy stolicy) w odróżnieniu od tych, którzy używają polszczyzny regionalnej.

Na koniec podkreślmy, że zarzucał J. Mroziński gramatykom, iż ustalają prawidła bez ogólnego przygotowania, bez zrozumienia mechanizmów mowy, co może być szkodliwe dla języka. Podstawą metody badań

⁷⁵ Op. cit., s. 254.

powinno być według niego poznanie ogólnych zasad budowy języka, z których się wywodzą wszystkie inne.

Najprzód trzeba poznać ogólne zasady budowy języka, zasady służące każdej części gramatyki, zasady główne, którym wszystkie inne ulegają.⁷⁶

Odwoływał się przy tym do ustaleń uczonych francuskich, między innym Dieudonné Thiébaulta. Według S. Urbańczyka⁷⁷ sformułował naukowe podstawy poradnictwa językowego, które jednak w praktyce zastosowane zostały dopiero w XX wieku między innymi przez Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego. Przypomnijmy, że „celem Towarzystwa jest krzewić rozumną miłość języka polskiego, opartą na znajomości jego zasad, rozwoju i znaczenia oraz na rozumieniu zjawisk językowych w ogóle”.⁷⁸

Bibliografia

- A. Arnauld, C. Lancelot, *Grammaire générale et raisonnée contenant les fondements de l'art de parler, expliqués d'une manière claire et naturelle*, Paris 1660.
- Dawne ortografie, gramatyki i podręczniki języka polskiego*, <https://gramatyki.uw.edu.pl>
- M. Bugajski, *Językoznawstwo normatywne*, Warszawa 1993.
- W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, wersja elektroniczna 1.0, Warszawa 1997.
- A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978.
- M. Ivić, *Kierunki w lingwistyce*, Wrocław... 1966.
- L.H. von Jakob, *Ausführliche Erklärung des Grundrisses*, Leipzig 1814.
- R. Jakobson, *Józef Mroziński – jenerat – językoznawca. Pamiętka i Przypomnienie* [w:] M.R. Mayenowa (wybór, redakcja naukowa i wstęp), *W poszukiwaniu istoty języka 2*, Warszawa 1989, s. 7–22.
- Z. Kawyn-Kurz, *Mroziński jako gramatyk*, „Poradnik Językowy” 1957, z. 3, s. 97–110.
- *Mroziński jako gramatyk* (ciąg dalszy), „Poradnik Językowy” 1957, z. 4, s. 164–173.
- *Mroziński jako gramatyk* (zakończenie), „Poradnik Językowy” 1957, z. 5, s. 212–222.
- Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, wyd. IX, Warszawa 2015.
- M. Kresa, E. Kwapien, *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego Józefa Mrozińskiego*, „Poradnik Językowy” 2016, z. 5, s. 109–216.
- M. Kresa, E. Kwapien, *Józef Mroziński, Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego* [w:] W. Decyk-Zięba, A. Kępińska, M. Kresa, A. Piotrowska, I. Stapor

⁷⁶ *Odpowiedź...*, op. cit., s. 7.

⁷⁷ S. Urbańczyk, op. cit., s. 35.

⁷⁸ <http://tmjp.pl/o-nas/statut>

- (red.), *Dawne ortografie, gramatyki i podręczniki języka polskiego*, <https://gramatyki.uw.edu.pl/book/346> [dostęp: 1 XII 2019].
- A. Kucharski, *Recenzja*. „Gazeta Literacka” 1822, nr 26; <https://polona.pl/item/gazeta-literacka-1822-nr-26-6-sierpnia,NDMwNjEzMzQ/0/#info:metadata> [dostęp: 1 XII 2019].
- J. Mroziński, *Odpowiedź na umieszczoną w Gazecie Literackiej recenzję dzieła pod tytułem Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, Warszawa 1824, <https://polona.pl/item/odpowiedz-na-umieszczona-w-gazecie-literackiej-recenzje-dziela-pod-tytulem-pierwsze> [dostęp: 1 XII 2019].
- J. Mroziński, *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, Warszawa 1922, <https://polona.pl/item/pierwsze-zasady-gramatyki-jezyka-polskiego> [dostęp: 1 XII 2019].
- Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, wyd. IX, Warszawa 2015.
- O. Kopczyński, *Gramatyka języka polskiego. Dzieło pozgonne*, Warszawa 1817.
- T. Milewski, *Językoznawstwo*, Warszawa 1976.
- K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław... 1993.
- Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej*, Warszawa 1830.
- Statut Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego*, <http://tmjp.pl/o-nas/statut>
- S. Urbańczyk, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków 1993.

***Between descriptive and prescriptive grammar.
Once again about Józef Mroziński***

Summary

Józef Mroziński is a well-known figure in linguistics. He is normally perceived as the first modern Polish grammarian–descriptivist, who endeavoured to formulate the rules governing the Polish language. His achievements have been an object of numerous studies and one could have the impression that everything has already been written about them. Yet, it is worth examining them once again as, apart from theoretical assumptions and description of the language, his studies present also prescriptive assumptions, which had not been applied until the 20th century. The aim of this paper is to reconstruct the assumptions.

Trans. Monika Czarnecka